

Nowy pragmatyzm receptą na kryzys

Rozmowa z prof. Grzegorzem W. Kołodko z Akademii Leona Koźmińskiego (www.alk.edu.pl), autorem bestsellera "Wędrujący świat" (www.wedrujacyswiat.pl)

Czy słusznie sytuację w polskiej gospodarce nazywamy kryzysem, czy to jeszcze dekonunktura? Czy Polska, jak dotąd, rzeczywiście jest na lepszej pozycji niż inne kraje?

Niestety, teraz jest to już jak najbardziej kryzys. Nie można było go w ogóle uniknąć ze względu na uwikłania naszej otwartej gospodarki w procesy globalne, ale przy prawidłowej polityce gospodarczej – której, niestety, nie starcza – rozmiary i dotkliwości kryzysu mogły być znacznie mniejsze. A co do pocieszania się, że wiele innych krajów jest w jeszcze gorszej sytuacji? Nie tędy droga, zwłaszcza, że o wiele więcej jest w sytuacji lepszej. W roku 2009 światowy produkt globalny zwiększa się o około 2 proc., a w grupie gospodarek określanych jako wyłaniające się rynki o jakieś 4 proc., podczas gdy w Polsce będzie to mniej niż 2 proc.

Przy tym wszystkim jest to kryzys nie tylko finansowy i gospodarczy, ale o szerszym wymiarze. Kryzys bowiem także przeżywa – i słusznie, bo w pełni na to zasługuje! – nadwiślański neoliberalizm, który w pewnych okresach, ostatnio również, brał górę. Myli on cele rozwoju ze środkami, które mają mu służyć; sprzyja bardziej destabilizującym spekulacjom niż twórczej przedsiębiorczości; próbuje wszelkie działania gospodarcze podporządkować kryterium zysku, lekceważąc inne wartości. W rezultacie także w Polsce nastąpiło irracjonalne oderwanie sfery finansowej od sektora realnego. Nie sposób zatem było uniknąć kryzysu.

Jakie mechanizmy powinny u nas zadziałać, żeby odblokował się na rynku impas finansowy i banki zaczęły odkręcać kredytowy kurek?

Drastyczne spowolnienie tempa wzrostu gospodarczego – z ponad 7 proc. w I kwartale dwa lata temu do stagnacyjnego tempa w I kwartale bieżącego roku – nie jest spowodowane barierami podażowymi, lecz niedostatecznym efektywnym popytem. Odnosi się to nie tylko do spadku zewnętrznego (zagranicznego) popytu na polskie produkty i usługi wskutek recesji na Zachodzie, gdzie w tym roku PKB spadnie o około 2,5 proc., ale także osłabienia się popytu wszystkich trzech sektorów wewnętrznej gospodarki – przedsiębiorstw, gospodarstw domowych i państwa. Stąd też konieczna jest polityka reflacyjna, zwiększająca podaż pieniądza do gospodarki narodowej, co w aktualnej sytuacji bynajmniej nie zagraża nasileniem inflacji, a sprzyja wykorzystaniu istniejących rezerw produkcyjnych i siły roboczej.

Niestety, zarówno rząd, jak i bank centralny działają na tym polu niewłaściwie – z opóźnieniem, na niedostateczną skalę, bez wykorzystania wszystkich dostępnych instrumentów. W obecnej sytuacji należy zwiększyć wydatki publiczne, przede wszystkim na inwestycje infrastrukturalne, które przy okazji nakręcałyby koniunkturę w budownictwie. Trzeba poszerzyć zakres gwarancji kredytowych dla banków komercyjnych, aby zachęcić je do udzielania na szerszą skalę kredytów obrotowych i inwestycyjnych. Banki w wielu przypadkach wstrzymują się od uruchomienia kredytów dla przedsiębiorstw nie ze względu na brak środków, ale z powodu powściągającej ich działania awersji do ryzyka. W krótkim

okresie przeszły od jego lekceważenia i nieroztropności w udzielaniu kredytów do konserwatywnego wstrzymywania się i przesadnej wyceny ryzyka w sferze produkcji. Wreszcie bank centralny powinien zachęcić do szerszej akcji kredytowej zmniejszając poziom rezerw obowiązkowych. Zwiększyłyby to automatycznie zasoby banków komercyjnych, a tym samym – przy równoczesnym poszerzeniu skali gwarancji ze strony rządu – możliwości kredytowego współfinansowania produkcji i inwestycji.

Za kilka dni stanie Pan face to face z szefami największych firm budowlanych w Polsce. Postraszy Pan ich, czy będzie uspokajał?

Moja rola nie polega na wywoływaniu emocji. Nie zamierzam ani straszyć, ani uspokajać, tylko wyjaśnić, co od czego zależy, a nade wszystko co czynić, by poprawiać sytuację. Czynię to kompleksowo, z orientacją na przyszłość, w książce "Wędrujący świat" (www.wedrujacyswiat.pl), która wywołała tak wielkie zainteresowanie, że fachowcy z budownictwa też chcą dyskutować. Proponowany tam nowy pragmatyzm w pełni ma zastosowanie także do budownictwa, tak więc i ono powinno na nim budować swoją strategię na przyszłość. Sytuacja zaiste jest złożona, ale można ją koncepcyjnie ogarnąć i zaproponować stosowne działania, tak w skali makroekonomicznej, jak i w mikro skali, tak na świecie, jak i w Polsce.

Notowała Monika Czechowska